Rok III. Tarnów — Dąbrowa — Brzesko Nr 5.
16 stron druku. styczeń 1937 r. Cena numeru 20 gr.





W dniu, w którym wszystkie serca młode i stare biją mocniej, gdy w oczach i na twarzach wszystkich widnieje spokój o dalszą przyszłość państwa, dopoki Ty nim kierujesz, i gdy wszyscy kierują swe myśli na zamek warszawski, młodzież tarnowska dołącza się do tych, którzy niosą Ci Najdostojniejszy Prezydencie, najserdeczniejsze życzenia, sercem szczerym, wiernym kochającym, życzenia dalszej równie owocnej pracy dla Polski zapewniając, że jesteśmy Ci wierni całą miłością swych młodych serc, które najlepiej kochać potrafią i gotowi na każde zawołanie do pracy konstruktywnej dla państwa.

Tobie ofiarna przeszłości cześć!

74 lat mija, gdy wyruszyliście z wszystkich ziem Polski do walki z caratem o Wolność.

Nie oddając się złudnym nadziejom ugodowości, poszliście w „imię dobra ogólnego“ wśród mrozu niedostatecznie uzbrojeni ani wyekwipowani, ale z gorącą wiarą i bezgraniczną ofiarnością. Niektórzy ziomkowie nazwali Was „młodocianymi szaleńcami“. Wy jednak potęgując swe siły fizyczne, robiliście wszystko możliwe i mimo że Was były garstki, trzymaliście się dwa lata w nierównej walce przeciw wszystko mającemu ciemiężcy. Gorące Wasze serca nie wzruszyły zimnej Europy, ale rozpaliły następne pokolenia. Waszemu krwawemu trudowi zawdzięczamy utrzymanie świadomości narodowej.

Jeż, III gimn.

Tarnów w czasie powstania styczniowego.

Powstanie wybucha. Zewsząd napływają ochotnicy i posiłki, nie brakło tam i Tarnowa.

Tarnów zajęty na pozór niby to sprawami wyłącznie miejskimi, pulsował jednak życiem niepodległościowym, które przejawiło się w udzieleniu wydatnej pomocy powstańcom, zwłaszcza materialnej. Rząd Narodowy, na czele którego stał w Tarnowie ówczesny burmistrz J. Pędracki, a w skład wchodziły zaś wszystkie jednostki kierujące miastem. Rząd ten ukonstytuował się bezpośrednio po wybuchu powstania. Pracując bardzo energicznie, może się pochwalić dodatnimi wynikami pracy. Zbierał on składki na skarb narodowy, za które zakupywał broń i przesyłał do Królestwa wraz z amunicją, którą dla różnego rodzaju broni wyrabiano na miejscu w Tarnowie w magazynach udzielonych przez p. Chilewskiego i Rypuszyńskiego. Wysłał również wielkie ilości odzieży i żywności, mimo dużych trudności, tak ze strony władz austriackich jak i okolicznego chłopstwa. Przy organizacji i wykonywaniu tej pomocy potrzeba było dużo przezorności, zimnej krwi i przytomności umysłu, aby omylić czujność władz i udaremnić wszelkie przeciwdziałania.

Werbowaniem ochotników na terenie Galicji zajmowali się specjalni emisarjusze, na terenie Tarnowa i okolicy. Jednym z najruchliwszych okazał się niedawno zmarły Franciszek Moskiewicz.

O nastroju wśród ówczesnej młodzieży tarnowskiej najlepiej świadczy fakt, że pod „Kapliczką św. Walentego” zebrała się grupa przeważnie uczniów, którzy swą postawę czynną okazali w tym, że postanowili nieść pomoc powstańcom. W tym celu „dzieci tarnowskie“ wysłały „przednią straż“ w kierunku Królestwa, w celu zasięgnięcia informacyj z prawdziwego źródła, jednak z powodu tego, że nie umieli się maskować po drodze, żandarmi austriaccy przyłapali ją i odstawili z powrotem. Odtąd wykradano się pojedynczo.

Gdy namiestnik Galicji zarządził stan oblężenia, sparaliżował przez to w znacznym stopniu prace Rządu Narodowego. Represje w stosunku do podejrzanych obywateli wzmogły się. Langiewicz, który przekroczył granicę, został aresztowany przez władze austriackie i osadzony w Tarnowie, a następnie przeniesiony do Krakowa. Szereg niepowodzeń sprawił to, że powstanie zaczęło upadać, a w Tarnowie zaczęli się ukazywać smutni, wynędzniali i poranieni szermierze wolności. Chociaż rząd austriacki bardzo srogo karał powracających, osadzając ich w aresztach, to jednak społeczeństwo tarnowskie solidaryzując się z ich wystąpieniem, starało się ulżyć losowi nieszczęśliwych powstańców. Tych zaś, którzy z pola walki pod Grochowiskami przywiezieni, pomarli w Tarnowie, wskutek ran odniesionych, złożono na tarnowskim cmentarzu we wspólnym grobie, gdzie dziś wznosi się skromny, ale gustowny nagrobek. Na tymże cmentarzu spoczywa również szereg powstańców z 1863 r. zmarłych później, między innymi Rufin Piotrowski, sławny z „Pamiętników ze Sybiru“ jak również zmarli w zeszłym roku powstańcy Kazimierz Ołpiński i Franciszek Moskiewicz.

Jeż, III gimn.

Koleżanki i Koledzy!

Kupujcie i czytajcie, popierajcie moralnie i materialnie „Świt“.

Piszcie artykuły do niego i rozpowszechniajcie nasze pismo w swoim otoczeniu.

Ostatni znani powstańcy w Tarnowie.

Tarnów może poszczycić się dosyć wielką ilością uczestników powstania styczniowego. Poprzedni rok zabrał nam dwóch Bohaterów: K. Ołpińskiego i Fr. Moskiewicza. P. Scibor-Rylski Władysław jest dziś ostatnim żyjącym weteranem na terenie Tarnowa. Jednak ponieważ danym nam było znać ich wszystkich trzech i rozmawiać z nimi na temat ich udziału w powstaniu, przeto podam, czego wspólnie z mymi kolegami od nich samych dowiedzieliśmy się.

Franciszek Moskiewicz urodzony 17. II 1838 r. w N. Targu, studiował 3 lata w Akademii rolniczej w Dublanach, skąd też w chwili wybuchu powstania wstąpił w szeregi walczących. Służył pod Langiewiczem, zajmując się z początku powstania werbowaniem ochotników na terenie Galicji. W tym celu miał specjalne paszporty od Langiewicza. Później brał udział w wielu bitwach, jak pod Chrobrzem, Mielcem, w lasach Świętokrzyskich, Łomżynem, Miechowem i Komarowem, a dzięki waleczności otrzymał stopień kapitana. Pod Komarowem został ranny trzykrotnie. Zanim przyszedł do zdrowia, powstanie upadło.

Po upadku cierpi różne szykany, prześladowania i zniewagi ze strony rządu austriackiego, a więzienia uniknął dzięki wstawiennictwu wpływowych krewnych. Utrzymywał się jako agronom w różnych dobrach. Wojna światowa zrujnowała go finansowo tak, że zmarł w skrajnej nędzy 18 października 1936 r.

Kazimierz Ołpiński urodził się w r. 1846 w Grybowskim. Do powstania wstąpił w 17 roku życia (jako krawiec). Z chwilą wybuchu powstania wstąpił w szeregi walczących wraz z młodzieżą studencką. Brał udział w walkach stoczonych w kieleckim i sandomierskim. Później jako kapral walczył głównie pod Czachowskim w okolicach Sieniawy i Staszowa. Największe straty poniosły te oddziały ze strony ludu wiejskiego. Dalszy jego udział przerwała matka zwalniając go u komendy, jako pracującego na utrzymanie rodziny. W r. 1926 otrzymuje rangę podporucznika, a w 1932 Krzyż Niepodległości z mieczami. Zmarł w maju 1936 r.



Przyjęcie weteranów 1863 r. przez uczniów III Gimn. w świetlicy uczniów w dniu 22 stycznia 1933 r. w 70 rocznicę powstania.

Ścibor Rylski Władysław ur. w miejscowości Hoczew w ziemi sanockiej dn. 9. II. 1845.

W dniu wybuchu powstania styczniowego był na drugim roku szkoły rolniczej w Czernichowie. Po naradzie uczniowie postanowili wstąpić do powstania, udano się do Krakowa i tam sformułowano oddział, który wyruszył ku oddziałom Langiewicza. P. Rylski wstąpił do oddziału żuawów. Oddział oszańcował się i wnet



Kazimierz Ołpiński.



Franciszek Moskiewicz.

stoczył utarczkę z Moskalami, w której ci pokonani cofnęli się, a powstańcy po parodniowym marszu w chłodzie i głodzie dotarli do Grochowisk, gdzie znowu stoczyli bitwę, trwającą kilka godzin. Moskale znów się cofnęli, a powstańcy odeszli ku Wiśle. Ponieważ Moskale ze wszystkich stron silnie napierali, Langiewicz z Pustowójtówną przekroczyli granicę austriacką, a oddziały rozprószyły się. P. Rylski kilka dni odpoczywał w Tarnowie, a potem przyłączył się do oddziału gen. Wysockiego. Z nim udał się na zdobycie Radziwiłłowa. Napad się nie udał i powstańcy zostawiwszy wielu poległych, cofnęli się pod Brody. Po kilku tygodniach p. Rylski wstąpił do oddziału Komorowskiego, formowanego koło Stryja. Tam uczył się władania bronią i przygotowywał do wyruszenia ponownie w teren, lecz uwięziony przez władze austriackie, został odesłany do rodziny. Tu odpocząwszy zaciągnął się znowu do tworzącego się oddziału Palfiego, ale już w pole nie wyruszył, gdyż powstanie dobiegło końca.

Jeż, III gimn.

Pożegnanie.

Nowela.

(Pamięci Bohaterów powstania styczniowego).

Na ganku przed dworem siedział pan Zawadzki, mężczyzna w sile wieku i paląc krótką fajeczkę raz poraz spoglądał na siedzące naprzeciw dzieci. Była to jego ukochana Zosia, w powiewnej szatce, z jasnymi warkoczami i oczyma jak niebo czystymi i Stach, urodziwy brunet o mężnej i zgrabnej postawie. Lat miał najwyżej osiemnaście. Właśnie przed chwilą wrócił z polowania. Nie zdążył jeszcze zdjąć myśliwskich spodni i juchtowych butów ani flinty przewieszonej przez ramię. Teraz opowiada Zosi o dzikich kaczkach, które spłoszone uciekły gdzieś, tak że mimo usilnych poszukiwań znalazł tylko dwie brunatne samiczki. Poza tym wszystkie gniazda w pobliskich szuwarach były

zepsute, a na bagnach widniały ślady ludzkich stóp. Zapewne wiejskie parobczaki wykradły jajka i biedne ptaki opuściły rodzinne strony. Stach mówił to wszystko jednym tchem, jakby chcąc zrzucić wielki ciężar z duszy. Zosia popatrzyła nań z uśmiechem.

— No! Ale po takim polowaniu jesteś chyba głodny.

— Ani myślę o tym! — odparł, patrząc na nią i pochylił się, aby jej coś szepnąć do ucha. W tej chwili gdzieś daleko odezwał się ostry gwizd dochodzący raczej z lasu, niż z ludnej wsi. Stach drgnął i spojrzał w tę stronę jakimś dziwnym wzrokiem. Pan Zawadzki odszedł do swego gabinetu, by załatwić rachunki gospodarcze. Tymczasem niebo rozbłysło tysiącem gwiazd, a zza boru wysunęła się rozmarzona twarz księżyca. Po odejściu ojca Zocha chwyciła Stacha za rękaw i spytała błagalnie:

— Stachu, powiedz, co to ma znaczyć? Dlaczego mi mówisz, że to już ostatni wieczór? — Na twarzy jej malował się lęk.

Chłopiec stał zamyślony, jakby ważąc coś w sercu. Potem oglądając się, czy ich kto nie widzi, rzekł:

— Chodźmy do ogrodu!

W blasku księżyca mignęły dwie sylwetki i znikły w śnieżnej gęstwinie drzew i krzewów.

Dziewczynka znowu powtórzyła pytanie.

Tymczasem Stach się zerwał i ujmując jej rękę rzekł:

— Koniec, Zosieńko, naszemu dzieciństwu, koniec wszystkim snom i marzeniom. Wychowałem się po stracie rodziny w domu twych rodziców, przy twoim boku. Nie odczułem nigdy, że jestem obcym w tym domu, twoi rodzice nie wspomnieli nigdy o mym sieroctwie, wychowali jak swego syna, a ty, drogi aniele, pocieszałaś mnie zawsze, ile razy byłem smutny. Dotąd byłem chyba najszczęśliwszy z ludzi, a jednak, słuchaj, Zosieńko, przyszedł kres i trzeba porzucić wszystkich i wszystko, aby iść tam, gdzie moje stanowisko i obowiązek...

Zocha nie rozumiała nic, tylko to jedno, że Stach chce odejść, porzucić ich. To też drżącym głosem spytała:

— Jak to, więc chcesz nas porzucić? Ależ, ojciec na pewno nie pozwoli na to, a ja zamartwiłabym się bez ciebie!

I rozpłakała się. Stach uspokoił ją i począł mówić szeptem:

— Słyszałaś, co mówił wczoraj ten kwestarz, co był u nas? Od kilku miesięcy trwa już powstanie. Całe szeregi chłopców opuszczają rodziny i z bronią w ręku idą walczyć za Ojczyznę. Oni tam o chłodzie o głodzie kryją się i walczą po lasach, a ja Polak i szlachcic mam patrzeć z daleka na nich i szukać tylko dobra własnego? Nigdy! Tak mi dopomóż Bóg! Czy słyszałaś ten przeciągły gwizd, kiedy siedzieliśmy na ganku? Oto właśnie w pobliżu wsi obozuje partia naszych powstańców i oni to wybili wszystkie dzikie kaczki. Są między nimi i ochotnicy z ławy szkolnej, z dworów i z chat wieśniaczych. Wielu schroniło się tu przed branką, którą ostatnio urządził Wielopolski, dyrektor komisji wyznań i oświecenia w Królestwie Kongresowym. Murawiew dopuszcza się okrutnych zbrodni na naszych rodakach na Litwie. Więc powiedz, Zochna, co wobec tego wypada zrobić Polakowi?

Zosia spojrzała nań dziwnym wzrokiem i rzekła przyciszonym głosem:

— Idź, gdy Ojczyzna cię woła! — Ale powiedz o tym ojcu.

— Powiesz mu sama po moim odejściu, bo może by mnie nie puścił.

Zocha podniosła ręce, by uścisnąć głowę Stacha, który klęczał u jej stóp. — Pięknie wyglądała ta para jakby nadziemskich istot, które prócz braterskiej miłości łączył wspólny ideał.

Po chwili Stach postanowił odprowadzić Zosię do dworu i pójść tam, gdzie go obowiązek wołał. Minęli cieniste aleje, nagle jakiś cień padł na trawę, coś poruszało się w pobliskich krzakach. Zocha ścisnęła kurczowo rękę brata.

— Stachu, ktoś jest w ogrodzie, słyszałam szelest.

— To tylko wiatr szumi po drzewach.

Doszli do furtki. Stach przypomniał sobie, że nie zabrał flinty, którą zdjął przy pożegnaniu, więc pożegnał Zosię i zawrócił w głąb ogrodu. Serce biło mu mocno. Czuł wokół siebie jakąś tajemnicę, lecz szedł mężnie. Zaledwie przewiesił flintę przez ramię, stanęła obok niego jakaś męska postać.

— Stój — zabrzmiało w ciszy — Kto jesteś?

— Swój! Chodź za mną na swe stanowisko!

— Jestem gotów! Czekam na ciebie.

Odwracając się do dworu, który opuszczał rzekł:

— Żegnaj mi gniazdo rodzinne, może wrócę zwycięzcą, a może na marach.

— Umilknij, jeszcze kto posłyszy — rzekł towarzysz — za rzeką połączymy się z naszymi.

J. S. gim. Kingi.

Literatura i sztuka.

Ta, co ziemię ukochała ponad wszystko.

W zachodniej części naszego Polesia, w powiecie kobryńskim we wsi Hruszowej, gospodaruje, tworzy i działa najgodniejsza tej ziemi przedstawicielka, Maria Rodziewiczówna.

Gospodaruje na swej umiłowanej ziemi poleskiej, której spory szmat posiada. Chociaż ziemia ta licha, zabagniona, to jednak jest ona dla niej największym skarbem. Już od 18 roku życia dzierży ją w swojej szlachetnej dłoni, umiejętnie uprawia będąc wzorem dla całej okolicy. W ciągłej walce o tę ziemię, by ją utrzymać, przed wrogimi zakusami uchronić, długi ciążące na niej spłacić, — dusza Jej skrzepła i stała się mocna.

Lecz nie tylko utrzymała ją w swych rękach, uświęciła, lecz innych zagrzewa do wytrwania przy niej ile sił starczy i mocy. **Ziemia bowiem jest źródłem życia.** Ideę tę włożyła w usta Marka Czertwana, bohatera powieści „Dewajtis“.

„I mnie taką siłę dał Bóg, żem ziemię tę moją ukochał nad świat cały — i nad młodość i nad rozrywki i nad rodzinę i dom. Ile duszy starczy, takem ją miłował; od łam do łam schodziłem ją stopami; przez dziesięć lat z nikim nie żyłem, tylko z tą rodzoną i rozumieliśmy siebie; mówiła mi do serca zbożami złotymi, zieloną łąką, ciemnym borem. I zaprzysiągłem wówczas, że mi jej nikt nie weźmie, chyba z życiem“.

To właśnie **umiłowanie ziemi ojczystej, przyrody, wiary, języka, tradycji i wynikające stąd obowiązki** — oto główna treść twórczości Rodziewiczówny. Wyszukiwała ludzi mocnych, niezłomnych, w przeciwnościach i walce zahartowanych i życie ich w swych powieściach opisuje. Niektórzy podają w wątpliwość istnienie tych bohaterów. A jednak Rodziewiczówna sama potwierdziła, że są tacy ludzie, którzy żyją wraz ze słabymi; trzeba tylko umieć rozpoznać, wniknąć w ich serca, a potem wcisnąć każdemu do rąk opisy tych zmagań życiowych. Są to cisi bohaterowie, promieniejący zaletami serca, idący przebojem przez życie nie bacząc na trudy i cierpienia.

Do nich należy też Rodziewiczówna. **Nie ma rozbieżności u niej między słowem, a czynem.**

Przypatrzmy się więc Jej życiu wiejskiemu. Gospodarstwo prowadzone wzorowo. Życie domowników hruszowskiego dworu płynie wśród przedziwnie pogodnego nastroju. Każdy bowiem ma obowiązek zachować się według podanych wskazówek. Piękne są te przykazania:

1) Czcij i zachowaj ciszę, wygodę i spokój domu tego, aby stały się w tobie.
2) Będziesz stale zajęty pracą wedle twych sił, zdolności i zamiłowania.
3) Nie będziesz śmiecił i czynił bezładu, ani zamieszania domowego porządku.
4) Pamiętaj, abyś nie kaził myśli i ust mową o złym, marności i głupstwie.
5) Nie będziesz opowiadał szczególnie przy posiłku o chorobach, kalectwach, kryminałach i smutkach.
6) Nie będziesz się gniewał ani podnosił głosu z wyjątkiem śpiewu i śmiechu.
7) Nie będziesz zatruwał domu złym i kwaśnym humorem.
8) Nie wnoś do domu szatańskiej czci pieniądza i przekleństwa spraw jego.
9) Zachowaj przyjacielstwo dla Bożych stworzeń, dla domowników przyjętych, jako psy, jeże, wiewiórki.
10) Nie okazuj trwogi, a znoś ze spokojem wszelki Boży dopust, jak głód i chłód, biedę, chorobę i najście niepożądanych ludzi.

Błogosławieństwo Boga i Królowej Korony Polskiej niech strzeże fundamentów, węgłów i ścian domu tego oraz duszy, serca i zdrowia mieszkańców. Amen!

Gdyby wszyscy postępowali według tych wskazówek, inaczej by wyglądało życie polskie. Dom własny „to świętość, a urokiem jego zasiedziałość i swoiskość“. Ognisko domowe winno być wzorowo prowadzone. W nim człowiek żyć może pełnym życiem.

Rodziewiczówna umiłowała przyrodę. Jest ona dla niej czymś świętym, której zbezcześcić nie wolno. Widzimy to w powyższych wskazówkach, a także w wielu powieściach. Silnie podkreśla czar, urok i piękno niedostępnych zakątków leśnych, życia dzikich zwierząt, ptaków, a nawet i ludzi mieszkających w tych odludnych ostępach leśnych. **Żyć z przyrodą, to żyć z Bogiem, a żyć z Bogiem, to mieć słońce w duszy“.** Oto Jej słowa świadczące o wielkiej miłości przyrody. Zaznajamia się z nauką przyrody, a następnie spędza parę lat w puszczy mieszkając w zwykłej chacie. Odzwierciedleniem tych myśli, tego życia najwyraźniej jest „Lato leśnych ludzi“.

Bardzo często do dworu Jej przyjeżdżają reporterzy z całej Polski, aby lepiej zapoznać się z Jej poglądami i zapatrywaniami na wszelkie przejawy polskiego życia i rzeczywistości. Z tych rozmów możemy wyciągnąć dla siebie wiele dróg na przyszłość. Na przykład z pobytu p. Tomaszewskiego dowiadujemy się, jak zapatruje się na uzdrowienie polskich wsi. Uważa więc, że „trzeba zaszczepić ludziom w duszach moc, a nie słabość, zapał, a nie zwątpienie i rozpacz, pogodę i radość, a nie smutek; trzeba im wiary w cel życia dla podjęcia wszelkiej zbożnej działalności, byle o prawdę, o dobro, o honor. Uważa, że ludzie są spragnieni pogody, dobra i prawdy, że tych rzeczy potrzebują. Ostro zwalcza „pesymizm życiowy“ w „Gnieździe Białozora“ ostatniej powieści przeciwstawiając się Kossak-Szczuckiej i Jej poglądom przedstawionym w „Dniu dzisiejszym“.

Maria Rodziewiczówna, to postać piękna, szlachetna, zasłużona. Będąc w sędziwym wieku (ur. 1863) nie przestaje gospodarować swoim majątkiem i jeszcze choć w mniejszym stopniu jak przedtem zajmuje się działalnością literacką.

Społeczeństwo uznało Jej zasługi. Żaden chyba z pisarzy, oprócz Sienkiewicza nie posiada takiej popularności.

Największą może dla Niej nagrodą był list Sienkiewicza na jubileusz 25-lecia pracy:

„Nigdy nie szłaś śladami tych, którzy mówią sobie, niech naród traci nadzieję, byłem ja uzyskała sławę. Nie poświęciłaś nigdy narodowej korzyści dla olśniewającego frazesu, który sztucznym blaskiem oblewa tylko głowę autora, a współrodaków pogrąża w noc tym ciemniejszą, że beznadziejną.

Służba Twa zawsze była wierna Ojczyźnie, a zarazem jasna i przeźrocza — jak ruczaj litewski. Tutaj wielki talent wiodła nie tylko wyobraźnia, ale i sumienie, więc był on jak dzwon, którego głos brzmiał dlatego tak wyraźnie i czysto, że w spiż okręgu biło w nim hartowne i uczuciowe serce Polski".

Edward Bernacki (kl. IV a gimn. I).

Ś. p. Leon Wyczółkowski.

Wielką stratę poniosło malarstwo polskie przez śmierć Leona Wyczółkowskiego, jednego z największych artystów, jakich wydała ziemia polska.

Leon Wyczółkowski urodził się w r. 1852 w Miastkowie na Podlasiu. Początkowo był uczniem warszawskiej Szkoły Rysunkowej, którą kierował Wojciech Gerson. W latach następnych z wieloma młodymi, polskimi artystami jedzie do Monachium, gdzie pracuje pod kierunkiem profesora A. Wagnera, po czym wraca do kraju i w Krakowie jest najzdolniejszym uczniem Jana Matejki. Potem — 16 lat spędza na Kresach, Podolu i Ukrainie. Z tego okresu pochodzą jego niezrównane obrazy jak „Rybacy" i „Orka".

W roku 1895 mianowany profesorem krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, gdzie w ciągu 16 lat bez przerwy kształci liczne rzesze adeptów Sztuki. Zawsze czynny, ofiarny, pełen zapału stara się go przelać w swych uczniów.

Leon Wyczółkowski cieszył się wielkim szacunkiem i miłością. Jedno uczucie mu jest obce, — kompromis w sztuce. Idzie własną, swoją drogą — a choć nie dba o oklaski, prace wielkiego artysty — zdobywają je wszędzie. Podczas wielkiej wojny światowej Wyczółkowski mając już lat 60, wstępuje do legionów. Ten fragment życiowy upamiętnił w bogatym cyklu rysunków i litografii. Po wojnie mieszka w Krakowie. W roku 1934 obejmuje katedrę warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Ten 80-letni artysta pracuje z uczniami, udziela im jednym z tych wybrańców, którzy do ostatniej chwili tworząc nie tracili nic ze swej świetności. Każda nowa jego praca, każdy rysunek — to nowe arcydzieło. Po raz pierwszy wystawia w Krakowie obraz p. t. „Maryna Mniszkówna", który zdobywa rozgłos i sławę.

Zakres twórczości Leona Wyczółkowskiego zdumiewa niezwykłą rozpiętością środków ekspresji i niezwykłą żywotnością. Jest wirtuozem pastelu, mistrzem litografii i kredowego rysunku. Maluje obrazy olejne i akwarele. W niektórych swych obrazach olejnych, n. p. „Rybaku" i „Połowie raków", stwarza znakomity malarz nieprześcignione barwne pierwowzory.

W twórczości Wyczółkowskiego tkwi doza romantyzmu. Romantyzm, pełen pozytywnego stosunku do przyrody, — a jednak przetopiony na wartości malarskie. Leon Wyczółkowski, to jeden z największych mistrzów impresjonizmu. (Nazwa impresjonizm, pochodzi od słowa francuskiego l'impression — wrażenie). Jest to kierunek, który pojawił się w malarstwie francuskim z końcem XIX w. i prędko przyjął się w Europie. Impresjonizm polega na tym, że artysta spostrzegłszy dane zjawisko w naturze, momentalnie stara się je utrwalić za pomocą szybkiej techniki malowania plamami. Im wrażliwość artysty jest czulsza, tym więcej uchwyconych zostaje szczegółów danego zjawiska. Twórcą impresjonizmu był znakomity malarz E. Manet. Do Polski kierunek ten przeniknął z Monachium. W Polsce impresjonizm nie osiągnął takiej sławy jak we Francji.

„Motyw z życia ludu, czy widok polskiej przyrody, nigdy nie służy naszemu artyście, tylko za pretekst do rozwinięcia jakiejś zupełnie oderwanej gry świateł i barw: Jest on zawsze przedmiotem miłosnej i pełnej zrozumienia interpretacji".

Według tych słów należy cenić i odczuwać prace Leona Wyczółkowskiego, którego skala i technika są niezrównane.

Danuta M. (gimn. Bł. Kingi IV a.).

Nowy Rok.

O nowy roku! — nowy panie!
Co przyszłość stawiasz przed oczyma
I los, los świata w dłoni trzymasz,
Teraz poczynasz panowanie!

Może grobami zjeżysz ziemię,
A może wojny i zarazy
Na ludzkość stoczą się jak głazy
I z świata zmiotą ludzkie plemię.

O roku nowy, nowy roku
Nie bądź-że katem dla swych dzieci
I niechaj litość w tobie wznieci
Wielka łza prośby w moim oku. A. R.

Wieś.

Dalszy głos dyskusji nad artykułem: „od dachu czy od podstaw“.

Koledzy znają wieś coś niecoś ze swego pobytu na wakacjach.

Dzisiejsza wieś, to nie stado baranów, pędzonych batem pastuszym, to nie żerowisko dla różnych jastrzębi, sępów czy orłów w postaci ludzkiej. Nie przeczę temu, że są wsie, w których zamiast świetlicy oświatowej stoi karczma, zamiast młodzieży zorganizowanej banda opryszków.

W czasie pobytu na feriach miałem sposobność przyglądnąć się pracy społecznej organizacji na wsi.

Istnieją na wsi różne organizacje jak S. M. P., Z. M. W., Strzelec, O. S. P., Wici i t. p. Każda organizacja ma swój cel, program i dążenia. Niestety te organizacje są jeszcze w rękach opiekunów takich czy innych, a ich działalność i owoce zależą od nich. Istnieje natomiast organizacja „Wici”, której zarzuca się robotę komunistyczną. Jestem wolny od wszelkich uprzedzeń i na sprawę zapatruję się obiektywnie, a stwierdzam, że koledzy rzucacie oszczerstwa na „Wici”, nie znając regulaminu statutu czy uchwał Walnego Zjazdu. Ja w swej dyskusji „od dachu czy od podstaw” zamieściłem małe wzmianki o organizacji „Wici”, znałem częściowo robotę tej organizacji, ale niedokładnie, a teraz właśnie poznałem do głębi i jednego zdania się trzymam, a mianowicie, że organizacja „Wici” jest jedną z najbardziej twórczych i wydających owoce, a owoce tego są wielkie: 1) Jest to organizacja samodzielna, nie czerpiąca znikąd zasiłków, jednak własnymi siłami wybudowała Wiejski Uniwersytet Orkanowy w Gaci, który kosztuje tysiące złotych, z którego corocznie setki ludzi wychodzi z artykułami, żelaznymi charakterami i twórczymi pierwiastkami w sobie. 2) Pierwsza Spółdzielnia Zdrowia z inicjatywy Koła Wiciowego powstała we wsi Markowej, która obsługuje i leczy miejscową ludność. 3) Kilka spółdzielń piekarskich ze spółdzielnią w Trojanowie na czele. Kilka sklepów spółdzielczych spożywców, spółdzielni spożywczo-masarskich, wydawanie pism chłopskich wzbogaca biblioteki ludowe.

A co do roboty komunistycznej wyjaśniam:

Będąc na świętach w domu przeglądałem „Wici” z dnia 24 maja 1936 r., gdzie w uchwale Z. M. W. R. P. czytamy:

„Cała działalność żywiołu komunistycznego zmierza po tej drodze do rozbicia jedności ruchu wiciowego, reprezentujące w całym ruchu ludowym ideowy nurt, kształtujący z coraz większym rozmachem chłopski światopogląd na sprawy ustrojowo-gospodarcze i polityczne. Tym samym ruch wiciowy stał się groźny dla marksizmu, rozumianego w sposób sowiecko-rosyjski i dlatego żywioły komunistyczne pod hasłem rzekomej demokracji, usiłują go od wewnątrz rozsadzić, by łatwiej było rozproszkować go i zepchnąć w łożysko światopoglądu sowiecko—marksistowskiego. Komunistyczna akcja z jej obłudnymi i prowokacyjnymi metodami będzie ze specjalnym naciskiem zwalczana”.

Wynika z tego, że Komintern próbuje wysłać swych działaczy do „Wici”, ale organizacja temu przeciwdziała.

Że związek „Wici” nie ma nic wspólnego z komunizmem, świadczy o tym choćby to, że w tej organizacji pracują ludzie, kt'rzy swą wiedzą zdobyli poszanowanie zagranicą jak prof. Stanisław Kot, prof. Marchlewski, którzy nie mieliby ochoty pomagać komunistom. A najlepsze wyjaśnienie dałby artykuł Jana Wiktora zamieszczony w 14 nr. „Wici” z dnia 5 kwietnia 1936 roku p. t. „Ku czemu idzie wieś polska“, albo Świętochowskiego „O mieszczaństwie i inteligencji w chłopach”.

„Ś”. — Dąbrowa.

Dwa przeciwne słońca.

(Odpowiedź na artykuł kol. „Tema“)

Kolega „Tem” w artykule p. t. „dwa przeciwne słońca“ daje do zrozumienia, jakoby literatura współczesna rozdzielała się na dwa ze sobą walczące obozy, katolicyzm i komunizm.

Tertium non datur.

Przytoczywszy kilka wyjątków z pism literacko społecznych, które wcale tego poglądu nie stwierdzają, wyraża przypuszczenie, że nawet „wielu młodych poetów i pisarzy, którzy zdają się być bez przydziału, będą się musieli na przydział zdecydować“.

Pod stronę „katolicką” podciąga też kol. „Tem” „ideę nowoczesnego nacjonalizmu”.

Na te poglądy ośmielę się odpowiedzieć.

Prawdą jest, że dzisiejsza twórczość literacka nie hołduje prądowi o jakiejś nazwie jak

w wieku XIX., w którym literatura przeżyła walkę racjonalistów z romantykami, walkę pozytywistów z romantykami przeciw bezwartościowej fantazji poetyckiej, wreszcie modernistów o powrót do poezji, ale bez żadnej idei społecznej, codziennej, tylko uznawania idei wiecznych t. j. takich, by sztuka wyrażała speciem aeternitatis.

W Polsce modernistami byli tacy sławni i wielbieni do dziś przez krytykę pisarze i artyści jak Wyspiański, Witkiewicz, Rydel, Żeromski, Kasprowicz, Przybyszewski, Orkan i żyjący jeszcze, ale mało piszący Kazimierz Tetmajer. W całej tej walce literackiej od racjonalizmu do modernizmu przesunął się przez literaturę szereg wielkich idei i problemów kulturalnych, wśród których komunizm, nacjonalizm czy katolicyzm były ledwie drobnostkami i które zeszły tylko do szpalt dzienników politycznych a te nie usiłowały nawet zajmować się tak poważnymi kwestiami artystycznymi, jak modernizm. Z wymarciem modernistów, znikła nazwa tego prądu; bardzo mało jest ludzi w Polsce, którzy rozumieją, do czego ta „nowa sztuka" dążyła i literatura nie nosi już na sobie żadnego wspólnego znamienia ideowego ani artystycznego, stała się lekką beletrystyką przystępną dla wszystkich. Co prawda przebijają się w tej „literaturze" różne zapatrywania, znajdzie się i przemycanie komunizmu i drwiny z każdej religii, a więc „bezbożnictwo" a z drugiej strony pobożność i dążenia do dobra narodu i państwa.

Jednym słowem literatura nosi na sobie piętno tendencyjności, z którą walczył modernizm, uważający tego rodzaju literaturę za „biblia pauperum". Lecz nie można dzisiejszej całej plejady piszących podzielić tylko na katolików i komunistów. Uważam, że literatura stałaby się bardzo nudną, gdyby się ograniczyła do walki katolicyzmu z komunizmem.

Literatura będzie zawsze rozwijała szersze idee kulturalne, których ani sam katolicyzm, ani komunizm nie rozwiązują. Jeżeli zaś chodzi o idee nowoczesnego nacjonalizmu „to szczyt nowoczesności nacjonalistycznej objawia hitleryzm, a ten jest także w rozbracie z kościołem tak katolickim, jak protestanckim, propagując powrót do wiary w „Wodana i walkirie", a to przecież nie da się uzgodnić z religią katolicką ani jakimkolwiek wyznaniem chrześcijańskim.

Dlatego niech kol. „Tem" nie identyfikuje katolicyzmu z „nowoczesnym nacjonalizmem". *Zb.*

Odkrycia literacko—„astronomiczne"

Kol. „Tem" operując „nożycami redaktorskimi" odkrył w obecnej literaturze „Dwa przeciwne słońca": komunizm i katolicyzm i każe się pisarzom oświadczyć za tym lub za tamtym.

Ależ kolego! Podobne walki już były nieraz. Wszak kolega chyba czytał definicję humanizmu, który miał być reakcją przeciw dogmatyzmowi katolickiemu, wówczas „scholastycyzmem" zwanym. Zapewne musi kolega wiedzieć, że początki naszej literatury polskiej powstały dzięki walce protestantyzmu z kościołem katolickim i protestanckich autorów Reja lub Modrzewskiego cenimy nie mniej niż Skargę.

I o tym musiał się Kolega uczyć, że największy „niedowiarek" Wolter wywarł wielki wpływ na księży Krasickiego, Staszica i Kołłątaja a nawet Mickiewicza. Mickiewicz sam pisze o sobie: „nie wiem gdzie moja podziała się wiara", bluźni Bogu, nazywa Go „carem", próbuje papieża nawrócić na towianizm i t. p.

Czyniąc przegląd literatury starszej znajdziemy zaledwie kilku pisarzy, którzy nigdzie nie okazali jakiegoś powątpiewania w dogmaty katolickie; są nimi Krasiński, Zalewski, Kraszewski, Pol, Odyniec, Chodźko, Lenartowicz, Ujejski.

A więc: czy wedle wskazówki kol. „Tem-a" powinniśmy może i starszych autorów podzielić na planetoidy katolicyzmu i tych czytać a innych wyrażających czasem jakieś wątpliwości dogmatyczne odrzucić jako planetoidy komunizmu? —

Należało by może spalić wiele poematów Kasprowicza, a przede wszystkim poemat, który tak pięknie kol. „Tem" deklamował na wieczorze „Świtu". Uważam, że poszczególne zdania, niezgodne z wiarą katolicką nie spowodują upadku katolicyzmu.

Natomiast przeciwnie zacytowane zdanie ks. Wójcickiego z „Kultury" — „Jeśli chcesz uniknąć rewolucji, zrób ją sam", łącznie z radą „by się zająć robotnikami" każe przypuszczać, że zachęca do licytowania się w demagogii wśród robotników z prawdziwymi komunistami. Komuniści obiecują im najwięcej, — gdybyśmy mieli z robotnikami robić rewolucję, to musielibyśmy przelicytować komunistów. A to droga niebezpieczna i niekatolicka i nienarodowa, Kolego „Tem". — *„Quis".*

Czy już spełniłeś swój obowiązek obywatelski względem współbraci znajdujących się w okowach zimy?

„O felix Tuchovia”...

(Reportaż regionalny).

Tuchów znany jest dobrze wszystkim tarnowianom tak ze słynnych „odpustów tuchowskich, na które sciągają dziesiątki tysięcy ludu z całej diecezji tarnowskiej, jak również i „z kiełbas tuchowskich”, które tak bardzo smakują wybrednym tarnowianom, owszem nawet i krakowianom, bo i tam znajdziesz reklamę tuchowskich kiełbas. Te dwie rzeczy charakteryzują Tuchów; pierwsza pod względem religijnym, jako miejsce pielgrzymkowe, druga pod względem gospodarczym, świadcząc o wysoko rozwiniętym handlu nierogacizną i znakomitości wyrobów masarskich. Lecz, jak nie odrazu Kraków zbudowano, tak i Tuchów nie odrazu stał się takim, jakim jest obecnie. Warto się przeto zapoznać z przeszłością Tuchowa. Zanim się jednak pogrążymy w głębokiej pomroce wieków, rozejrzymy się wpierw po Tuchowie i jego okolicy.

W drodze od Tarnowa linią kolejową Tarnów-Krynica pociąg coraz to głębiej zanurza się w prześliczną krainę Pogórza-karpackiego. Powoli rysują się pierwsze wzgórza Pleśnej i pamiętnego Łowczówka. Tuż za Łowczówkiem dolina rzeki Białej rozszerza się i tworzy kotlinę, pośrodku której rosiadło się nasze miasteczko. Dookoła, jak okiem siągnąć góry, samym środkiem kotliny snuje się wstęga Białej, a na obu jej brzegach widać płaskie dachy domów, gdzieniegdzie tylko niby oazy wznoszą się jednopiętrowe kamienice. Nad całą tą uroczą kotliną królują wysokie wieżyce dwóch kościołów, wskazujące ludziom ośrodek kultu religijnego.

Lecz bez porównania piękniejszy był ten zakątek ziemi w dawnych czasach. Nie widział on nowoczesnych kamienic, samochodów, samolotów, nie słyszał radia, ani stuku pociągów i ciężkich ładowanych wozów. Przyroda zapanowała nad całą tą osadą w całej swojej piękności i okazałości. Ciche i spokojne wiódł życie mieszkaniec dawnego Tuchowa uprawiając swoją ziemię lub zajmując się swoim rzemiosłem. A miasto, otoczone dookoła lasami, wyglądało jak meteor wśród nieprzebytych puszcz. Wody ukochanej Białej, powoli i cicho płynące, rozpowiadały miastu o naszych górach i o życiu ich mieszkańców, tak codzień zasłuchane w te opowiadania zasypiało, marząc o sławie i wielkości. Aż nadszedł dzień sławny w dziejach Tuchowa 2 XI 1340 r. W tym to dniu na prośbę opata Bogusława z Tyńca, (do którego to miasto należało), Kazimierz W. zalicza Tuchów do rzędu miast, które się rządzą według prawa magdeburskiego. Mieszkańcy uwolnieni zostali od sądów kasztelańskich, wojewódzkich i wogóle spod sądownictwa królewskiego, a miastu nadany został samorząd z wójtem i ławnikami na czele. Ludność osiedlająca się w Tuchowie mogła karczować lasy



i przez 20 lat była wolna od podatków. Od tego też czasu datuje się już rozwój cechu rzeźniczego, o czym są notatki w kronikach tłustym drukiem „prasowane”. Nadmienić należy, że za pozwoleniem króla założono tutaj szyb solny, który wielce przyczynił się do rozwoju miasta. Tuchów rozwinął się na lewym brzegu Białej; a na prawym...?

Na niewielkiej wyniosłości stał od niepamiętnych czasów niepozorny kościółek. Cicho tu było i spokojnie. Wśród prastarych lip stał skromnie wstydząc się może swojego wyglądu. A jednak krył w swoim wnętrzu to, czego by za żadne skarby nie wydarto z Tuchowa. Posiadał bowiem cudowny obraz Matki Boskiej tak czarująco i pięknie namalowany. Komisja biskupia uznała go cudownym już w r. 1642 po zbadaniu licznych cudów, które za przyczyną Matki B. tuchowskiej uzyskano. Odtąd sława cudownego obrazu szeroko rozlała się po Polsce, a mały niepozorny kościółek przyjmował rzesze pątników. Sławę i piękność cudow-

nego obrazu opiewa O. Krasuski T. J. w 10 odach. Oto wyjątek.

O Felix Tuchovia templo,
Templo, quo posuere suum miracula nidum
Munifica stat in Icone Virgo
Morborum dominatrix et mortis creberrima Virgo

Dzięki cudownemu obrazowi stał się Tuchów wielkim. Posiadał już w XV wieku starostwo, a opat tyniecki najczęściej tu przebywał. Należał więc do większych miast w Polsce, aż nadszedł czas szlachetnej rywalizacji z Tarnowem, miastem możnych panów Tarnowskich, ks. Ostrogskich i Sanguszków. Przewyższył go Tarnów po długiej rywalizacji i zabrał starostwo odpychając przeciwnika na drugie miejsce. Lecz został tu dalej cudowny obraz i do dziś dnia jest łącznikiem duchowym całej ludności diecezji tarnowskiej. Ma się rozumieć, że i masarstwo w Tuchowie nie upadło, gdyż zawsze widnieją „tłustym drukiem" wybite reklamy.

Po rozbiorach, dzieli los innych miast małopolskich. Najwięcej ucierpiały wtedy kościoły tuchowskie, które zostały ograbione ze swych dóbr, a cudowny obraz z wotów. Wykonawcami zdzierstwa na większe poniżenie polskości i wiary były tajemnicze osoby, których imiona i nazwiska (według dokumentu) brzmiały jakoś nieprzyjemnie dla ucha Polaka, naprzykład: Ozjasz Wunst, Icek Weil i t. p., co jest tym dziwniejsze, że Tuchów był wolny dawniej od tej mniejszości. (Jak się zdaje, ostatnie to miasto, które dopiero w r. 1854 przyjęło na swe łono starozakonnych wśród nędzy i ogólnego głodu). Pożoga ostatniej wojny nawiedziła i te strony przyczyniając się jeszcze więcej do upadku miasta. Kilka domów większych zostało zupełnie zniszczonych np. (Kasa Stefczyka). Dopiero z wyzwoleniem Ojczyzny Tuchów powoli zabliźnia rany zadane przez panów i półtorawiekową niewolę obcych. Budowa okazałej, bo dwupiętrowej szkoły świadczy o zrozumieniu mieszkańców oświaty dla młodych pokoleń.

Praca społeczna skupia się w kilku organizacjach, które intenzywnie pracują i przyczyniają się do rozwoju i znaczenia miasta. Obecnie miasto nasze posiada 3.642 mieszkańców, a z każdym rokiem staje się większe, ludniejsze i znaczniejsze. Najbardziej imponująco wygląda ono w dniach odpustu. Można w tym czasie zapoznać się z ludem, który z daleka ściąga na odpust. Można wniknąć w tajniki duszy polskiego wieśniaka, poznać jego prostotę, religijność i przywiązanie do wiary ojców.

Przywiązanie do stron rodzinnych, zapoznanie się z ich przeszłością należy także do naszych prac. O ile więc kto pragnie pokosztować tuchowskiej kiełbasy, zapraszam na odpust tuchowski, który odbywa się corocznie w pierwszych dniach lipca.

(Ed-Bi) I gimn.

Materiał: Dr W. Kętrzyński. (Kodeks dyplomatyczny klasztoru tynieckiego — rok 1875).
O. W. Szołdrski: „Historia kościoła i cudownego obrazu N. Panny w Tuchowie") — 1920.

Wśród czasopism młodzieżowych.

Pokłosie myśli świątecznych.

Z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku zamieściły wszystkie pisma na czołowych miejscach artykuły, których autorowie, czy to spoglądali w minioną przeszłość i wysnuwali stąd wnioski, czy to wskazywali drogi na najbliższą przyszłość. Tak też uczyniły pisemka młodzieżowe.

Radomskie **„Głosy sztubackie"** z „niepewnością, ale z wiarą w jaśniejszą przyszłość" witają nowy rok. Rozważania swoje kończą po mickiewiczowsku:

> „Nauczmy się przez dni tych radosnych Świąt, które zawsze stanowią dla nas pamiątkę, najdroższą pamiątkę, bo urok ich tkwi we wspomnieniach świąt minionych, najpiękniejszych w życiu — brać życie takim, jakim ono jest i iść przez nie z młodzieńczym zapałem i brawurą".

W sędeckim **„Zwie Gór"** H. Szurmiakówna w artykule „O Gwiazdo Betlejemska prowadź nas" pisze, że wśród rozrywek i młodzieńczej radości, jaka nas w czasie świątecznym ogarn a, nie wolno zapomnieć o naszych bliźnich:

> „Byłby to z naszej strony bardzo smutny objaw, gdybyśmy pogrążeni w otaczającym nas ciemnościach bezmyślnie i bezczynnie spędzali wolne dni, niczym nie przyczyniając się do polepszenia doli tych, którym ciężko i źle. Przez wzięcie czynnego udziału w akcji bezrobotnych zyskamy poczucie pożyteczności i spełnionego obowiązku względem bliźnich i prawdziwą radość i zadowolenie".

Organ Sodalicji Mariańskich **„Pod znakiem Marii"** określa we wstępnym artykule noworocznego numeru zakres i cel swojej działalności. Jeżeli poszczególni ludzie trzęsą nieraz narodami, to cóż dopiero ma zdziałać przeszło 6 milionów Sodalisów?:

> „Mógł ten i ów trudne rzeczy wykonać, będziemy mogli i my — Sodalisi zreformować świat!
> Tylko razem, wspólnie, wspomagając się wzajemnie!

I czegóż jeszcze chcemy?

Chcemy uświęcić siebie i doprowadzić do tego, by boskie prawa miały cześć i poszanowanie u ludzi.

Chcemy w życie społeczne wprowadzić i ugruntować w nim sprawiedliwość i moralność taką, jaka cechowała pierwszych chrześcijan.

Chcemy w szkolnym naszym życiu dźwignąć ideał Katolika—Polaka.

Wszystko zaś opieramy na miłości Boga, Marii i ludzi.

To nasz — młodych katolików program i czyn!"

Oto najzwięźlej sprecyzowany program i światopogląd katolików. Jest to program, z którym można śmiało iść w życie, z którym się napewno zwycięży. To nie ten „przestarzały katolicyzm", ani „zgnilizna średniowieczna" i inne określenia pseudo-postępowców, ale zdrowy i młody kierunek, niosący światu pokój w imię miłości bliźniego. Oby ten rok był jednym krokiem, postawionym w tym kierunku.

„Wieś idzie".

Cytowane już w „Świcie„ poznańskie „Orlęta" zamieszczają stale bardzo interesujące i aktualne artykuły. Ich współpracownik, wcale dobry talent, kol. Jerzy Świt z Pińska podaje w nr. 4—5 cenne uwagi na temat wsi polskiej.

Jednym z żywotnych zagadnień w odrodzonej Polsce jest sprawa wsi. „Wszyscy oceniają jej walor" i dlatego zawsze jest przedmiotem rozważań, konferencji, zjazdów, czy książek. W wyniku tych dyskusji ukazał się nam obraz nędzy i rozpaczy:

„Przez całą Polskę przechodzi jęk wsi nieszczęśliwej. — „Wieś pod ugniotem losu". Borykanie się z widmem głodu i śmierci — jednych — wyczerpało do ostateczności, opuściły ich siły i zaparcie w tej walce o byt„ poddali sią złowieszczej gangrenie rezygnacji: psiakrew, niech diabli wezmą to wszystko, człowiek już nie wie, co ma robić. Ostatki swego dorobku wieśniak wynosi do miasta, bo przecież żyć trzeba. Gospodarstwa dzieli się na drobniejsze, gdyż dzieci nie odchodzą ze wsi. Tworzą sie falangi bezrobotnych, nie ma emigracji, jak to było przedtem. ...Do tego zbrodniczego zadzierzgnięcia tego węzła na żywocie chłopa, przyczynia się jeszcze ustrój szkolnictwa. Zgasiło się znicz oświaty, rozpalający się coraz bardziej. Przekopano rów szeroki na drodze wsi do szkoły średniej, a przez to i wyższej... Tą polityką zamknięto, kanał, którym dopływały najwartościowsze pierwiastki do życia narodowego".

Wskutek takiego stanu rzeczy chłop został oddany na łaskę losu. Zrozumiał to i zaczął sam pracować nad sobą:

„Wiedząc, że oświata i wiedza pozwoli wszystko zdobyć, ławą rzucają się na wszelkie kursy, wieczory, dyskusje i wykłady.

...Zwłaszcza młodzież organizuje się w różne związki i stowarzyszenia n. p. w K. S. M., „Wici", Wielk. Zw. Mł. W., „Młoda Wieś", (zwracająca się na lewo). Wydaje się organy tych organizacji, „Wici", „Społem", „Chłopskie życie gospodarcze", „Polska myśl ludowa" i tyle innych — zastanawia się nad własnym losem, rozstrzyga się samodzielnie kwestję swego bytu, stwarza się własne programy gospodarcze i t. d. i t. d."

„Zjawiają się jednak na niwie wiejskiej płaki złowróżbne. Część „Wici" zdradza skłonności komunistyczne. Broszura Miłkowskiego „Walka o nową Polskę" biegnie kłusem w stronę komunistycznych kołchozów. W dziedzinie literatury stacza się po równi pochyłej pisarzy, grupująca się koło pisma „Nowa Wieś" pod wodzą M. Czuchnowskiego i głosi ideę komunistyczną".

Nie znajdują jednak posłuchu. „Większość nie słucha kokieteryjnych grzeczności z mów, zwraca się na właściwą drogę". Ci awangardziści Bolszewii wyrządzają wsi polskiej olbrzymią szkodę. „Nie można wsadzać chłopa w „karuzelę pojęć" jemu obcych i szkodliwych. Jest on bowiem „rdzeniem i krwią narodu polskiego":

Po wojnie światowej lud w państwie narodowym jest cząstką narodu najwartościowszą i najliczniejszą, naród wraz z ludem dopiero jest sobą".

„Obecnie, jak mówi Z. Wasilewski, naród polski walczy o najwyższą zasadę kultury, o rodzimość ustroju, o prawo rozwoju sił przyrodzonych, którymi Bóg Polaków obdarzył. W tej walce lud odegra wielką rolę".

Butrym.

Kronika literacka.

Nowe nagrody literackie we Francji: Prócz nagród Goncourt'ów i Morias została ostatnio stworzona we Francji nagroda im. Thésephraste Renaudot, którą pierwszy otrzymał Ludwik Aregon, jeden z twórców i przywódców surrealizmu, za książkę p. t.: „Les beauts quartiers" (piękne dzielnice). Wielką nagrodę literacką dla kobiet „Prix Femina" przyznano Luizie Herveau za książkę p. t.: „Sangs".

Ossendowski po czesku: Nakładem wydawnictwa „Nomine" ukazała się powieść Ossendowskiego p. t. „Z dżungli za ocean" w przekładzie czeskim Fr. Vandecka.

Reforma Polskiej Akademii Litera-

tury: W ostatnich czasach wyszedł projekt reformy P. A. L. Projekt ten ma być ujęty ustawą, która prawdopodobnie wejdzie w życie 1 lipca b. r.

Dramaturg wiedeński w Polsce: Zaproszony przez ministerstwo spraw zagranicznych oraz towarzystwa szerzenia sztuki polskiej zagranicą, bawił w pierwszej połowie grudnia ubiegłego roku w Warszawie wiedeński poeta i dramaturg A. E. Rutza. Poza wieloma utworami peetyckimi w języku ojczystym, napisał Rutza liczne sztuki teatralne, a także przetłumaczył szereg utworów poetów i pisarzy polskich jak n. p. Mickiewicza: Konrada Wallenroda, Grażynę, Sonety krymskie, Ballady, Księgi pielgrzymstwa polskiego, Słowackiego Anhellego oraz liczne utwory poetów nowoczesnych: Staffa, Tuwima, Wierzyńskiego. Z prozy polskiej przetłumaczył Rutza następujące powieści: „Judasza“ Żeromskiego, „Ostatni Walezjanin“ Chłędowskiego, „Płomienie“ Brzozowskiego i „Lenina“ Ossendowskiego.

1) **Nagrody literackie: Poeta Kazimierz Wierzyński** otrzymał za całokształt swej pracy literackiej państwową nagrodę w kwocie 5000 zł. — **Arkady Fiedler** zalecany przez „Świt“ otrzymał nagrodę literacka miasta Poznania.

Kronika teatralna.

Przyjazd do Polski dyrektora bułgarskiego Teatru Narodowego. Do Warszawy zapowiedział swój przyjazd dyrektor Teatru Narodowego w Sofii Borys Jacow, będący również profesorem uniwersytetu sofijskiego, celem omówienia sprawy wystawienia w swym teatrze „Dziadów“. Przedstawienie będzie reżyserował L. S. Schiller.

Zatarg w komedii francuskiej. W komedii francuskiej wybuchnął ostatnio ostry spór pomiędzy autorem dramatycznym Henrykiem Bernsteinem a dyrektorem teatru, również dramaturgiem, Edwardem Bourdet. Mianowicie poprzednik Bourdet'a, Emil Fabre, obiecał Bernsteinowi, że sztuka jego p. t. „Judyta“ będzie wystawiona w komedii w roku 1937. Tymczasem z początkiem tego roku Bernstein zauważył, że jego sztuka nie figuruje na spisie sztuk, mających być w b. r. wystawione. Kilkakrotne jego reklamacje nie zostały uwzględnione przez dyrektora teatru, wobec czego Bernstein zwrócił się do ministra Oświecenia Publicznego i Sztuk Pięknych Jana Zay'a z prośbą rozstrzygnięcia tej kwestii, gdyż wychodzi on z założenia, że zobowiązania Fabre'a winny być wypełnione przez jego następcę. Sprawa będzie prawdopodobnie rozstrzygana przez sąd.

Otwarcie muzeum teatralnego w Berlinie. Niedawno otwarto w Berlinie muzeum teatralne, w którym znajduje się chronologicznie ułożony materiał, obrazujący dzieje niemieckiego teatru. Poszczególne sale poświęcone są najsławniejszym aktorom, kompozytorom, reżyserom i śpiewakom niemieckim.

Otwarcie szkoły dramatycznej w Wilnie. Nową szkołę dramatyczną we Wilnie zamierza otworzyć Rada Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych. Ta sama Rada otworzyła już Konserwatorium muzyczne im. Karłowicza.

30-lecie Teatru Narodowego w Tallinie. Dn. 30 listopada ub. r. święcił Teatr Narodowy w Tallinie 30-lecie swego istnienia. W dniu tym udekorował prezes estońskiej Rady ministrów 54 artystów orderami państwowymi. Równocześnie Rząd wyznaczył sumę 10 tys. koron na budowę domu wypoczynkowego dla artystów.

Kronika malarska.

Śmierć Wyczółkowskiego. Dnia 27 grudnia 1936 r. zakończył życie najwybitniejszy z współczesnych malarzy polskich Leon Wyczółkowski. Był on długoletnim profesorem Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, a mimo podeszłego wieku ostatnie obrazy jego świadczyły o bynajmniej jeszcze nie gasnącym talęcie. Zmarły był odznaczony orderem Polonia Restituta, Krzyżem Kawalerskim i złotym krzyżem zasługi.

Spór Kossaka ze synami Styków. Między Wojciechem Kossakiem a synami Jana Styki wybuchł ostry spór, który z tych dwóch malarzy był właściwym twórcą słynnej lwowskiej Panoramy racławickiej. Jak wiadomo Kossak malował przede wszystkim fragmenty bitew, a Styka krajobrazy, chodzi tu jednak głównie o projektodawstwo.

Wśród książek.

Aleksy Tołstoj: „Rok osiemnasty“.

O literaturze bolszewickiej wyrażają się niektórzy krytycy, iż ma ona cele wyłącznie propagandowe. Z drugiej strony widzimy, że z tej literatury posiadamy najwięcej tłumaczeń.

Niedawno wyszła powieść Aleksego Tołstoja (syna sławnego Lwa) p. t. „Rok osiemnasty“ jako druga część trylogii „Droga przez mękę“. Jest to powieść autora, który na pewien czas uciekł z Rosji przed reżymem bolszewickim i zdawałoby się,

że po powrocie dla uniknięcia prześladowania będzie pisał dzieła komunistyczno-propagandowe, jednak powieść ta wykazuje, że autor bynajmniej pisząc powieść o przełomie rewolucyjnym, o walkach z czerwonymi toczonych na całej przestrzeni ogromnej Rosji, we wszystkich miastach i wsiach w r. 1918, (stąd tytuł powieści), nie uważał za stosowne wyrazić choćby jednym zdaniem zachwytu dla bolszewizmu. Daje tylko nagą prawdę: białych stanowiła biurokracja żyjąca z łaski cara i pragnąca powrotu caratu, a wywieszania wszystkich niezadowoloych robotników; u chłopów widzi chęć wzbogacenia się bez pracy, u samych bolszewików naiwną wiarę w światową rewolucję robotniczą. Przedstawia losy rodzin, które rozbija wieczna walka, podaje wiadomości o różnych samozwańczych organizatorach armii białych jak: Korniłow, Dienikin, wreszcie Kołczak, o ogromnym upadku patriotyzmu, gdyż zarówno biali sprzyjali Niemcom, którzy po pokoju brzeskim zajmowali Rosję, jak i bolszewicy nie przeciwdziałali ich pochodowi, a ukraińscy atamani jak Machno, Skoropadzki i Petlura również korzystali z pomocy Niemców. Przedstawia też stosunek armii czeskich jeńców, (na których też liczyli biali, bolszewicy chcieli ich wydać Niemcom), a którzy wśród walki rabując kasy i zarządzając kontrybucje cofali się coraz dalej na Sybir. Opisuje wreszcie zajęcie przez koalicję portów rosyjskich, a żadna idea ani partia nie mogła rokować ocalenia kraju przed rozbiorem.

Autor pisze tę niby powieść, bo fabuła jej bardzo skąpa, językiem kulturalnym, unika wyraźnie trywialnych jak i scen drastycznych, ceni wysoko moralność i miłość małżeńską, boleje nad upadkiem patriotyzmu. Jednym słowem powieść pisana sine ira et studio przedstawia wielką wartość artystyczną i historyczną. *E. K.*

Nasze życie.

Kronika harcerzy. Obecnie harcerstwo propaguje wśród swych członków zimową akcję obozową. Toteż hufiec poparł zamierzenia zimowe naszych drużyn i doprowadził do tego, że dwie drużyny I Tw. i II Tw. wyjechały na zimowiska.

I Tw. im. Zawiszy Czarnego wyjechała do Głogoczowa koło Myślenic. Pobyt trwał 8 dni. Uczestników 7. 4 dni były „zimowe" a 4 w odwilży. W czasie tego pobytu urządziliśmy dwie duże wycieczki na nartach w dalsze okolice. Pobyt na zimowisku spędziliśmy na ćwiczeniach z techniki, wycieczkach, omawianiu sprawności harcerskich. Wrażenia z zimowiska bardzo miłe.

II Tw. im. Szymona Mohorta urządziła zimowisko w Mszanie Dolnej. Pobyt trwał 10 dni. Uczestników było 9. Drużyny nasze pracują obecnie w ramach „kampanii zimowej", urządzając wycieczki, ćwiczenia w terenie, choinki. Cała praca drużyn odbywa się w terenie. Głównym bowiem celem „kampanii zimowej" jest porzucenie harcówek i izb, a przeniesienie pracy w teren — na śnieg.

Prawie wszystkie drużyny odbyły szereg wycieczek w bliższe i dalsze okolice Tarnowa. W najbliższym czasie organizuje Kom. hufca „Wyczyn". W dniu tym wszystkie drużyny wezmą udział w ćwiczeniach polowych. Praca w drużynach jest obecnie bardzo intensywna.

Kurs narciarski P. W. W czasie feryj świątecznych odbył się z inicjatywy p. majora Chmury kurs narciarski w Zakopanem, zorganizowany przez Powiatową Komendę P. W. W kursie tym wzięli udział oprócz Tarnowa koledzy z Mielca i Brzeska.

Kurs był podzielony na dwa turnusy. Pierwszy trwał od 27. XII. do 4. I. i liczył 26 uczestników, drugi zaś 33 i trwał od 4. I. do 13. I. Kurs ten różnił się tym od wszelkiego rodzaju kursów, że do obiadu była zawsze „harówka" po górach w pełnym tego słowa znaczeniu, ale za to po powrocie żadnej pracy. Technicznymi instruktorami byli prof. Pachoń i porucznik Krajewski, którzy ze swego zadania wywiązali się znakomicie, albowiem po kursie tym mamy kilkunastu dobrze przeszkolonych narciarzy, których brak dawał się dotychczas bardzo poważnie odczuwać. Korzyści z kursu odnieśli wszyscy bardzo poważne, albowiem nietylko zwiedzili Zakopane i jego okolice, lecz także nauczyli się dobrze zjeżdżać, czego częściowym sprawdzianem był zjazd na nartach z Kasprowego, na który wyjechali kolejką linową, widzieli konkurs skoków, zrobili szereg wycieczek w teren, na których mieli możność podziwiania piękna gór w zimie i poznali prawdziwy przemysł ludowy, a nie jego namiastkę i co najważniejsze, wypoczęli w świeżym górskim powietrzu. Należy zaznaczyć, że tego rodzaju kursy należałoby częściej urządzać, zwłaszcza, że ten cieszył się wielkim zainteresowaniem i frekwencją.

I. Gimnazjum.

Pod koniec I-go półrocza urządziło P. C. K. referat w świetlicy z cyklu „Obrony Narodowej" pt. „Znaczenie stosunków ludnościowych dla obrony narodowej".

Dnia 23 bm. urządziła Gmina Szkolna wspólnie z żeńskim gimn. I. im. bł. Kingi zabawę towarzyską.

II. Gimnazjum.

Dnia 5. XII br. i 19 odbyły się zebrania Rady Gminy Szkolnej, na których wybrano nowy zarząd. Zarząd gminy szkolnej przedstawia się następująco: Z. Baszak z kl. VII wójt naczelny, Wł. Zielonka z kl. VII wicewójt, Wł. Dubiel VII skarbnik, M. Poniatowski z kl. VII sekretarz.

Do Rady Gminy Szkolnej należą oprócz tych wszyscy prezesi organizacyj, sołtysi gromad i funkcyjni.

Dnia 15. XII odbyły się zebrania organizacyj, na których wybrano nowe zarządy.

Dnia 22. XII odbyły się zebrania Gromad Klasowych, celem wybrania nowych zarządów.

Dnia 16. I br. odbyło się zebranie Rady Gminy Szkolnej o charakterze uroczystym w obecności p. dyr. Warcholika i Rady Pedagogicznej, na którym złożyli sprawozdania z całorocznej działalności ustępujący wójt naczelny kol. Stokłosa, skarbnik, prezes Czytelni, kier. Bratniej Pomocy. Następnie ustępujący wójt odebrał od nowego wójta kol. Baszaka przyrzeczenie, a ten odebrał je od prezesów organizacyj i sołtysów gromad.

Potem zabrał głos p. dyrektor, który przedstawiwszy rozwój pracy organizacyjnej na terenie tut. zakładu, wskazał cel i wytyczne pracy samorządowej.

Po zebraniu chór odśpiewał kilka pieśni legionowych i regionalnych.

III. Gimnazjum.

Dnia 8. XII 36 r. Koło Neofilologiczne wespół z Bratnią Pomocą urządziły na sali gimnastycznej festyn, podczas którego przygrywał jazz 16 p. p. Na całość złożyły się loteria fantowa, koło szczęścia, poczta, produkcje muzyczne i tani obficie zaopatrzony bufet. Festyn cieszył się dużą frekwencją, lecz niestety tylko kolegów, gdyż koleżanki można było policzyć na palcach jednej ręki. Czysty zysk w kwocie 140 zł. otrzymała Bratnia Pomoc.

W szkolnym „kole sportowym“ nastąpiło ożywienie i mimo dwukrotnego niepowodzenia zrobiło pierwszorzędne lodowisko, które dlatego też jest licznie odwiedzane przez młodzież.

9 uczniów wzięło udział podczas feryj świątecznych w kursie narciarskim w Zakopanem, zorganizowanym przez Powiatową Komendę P. W.

14. I. 37 odbyło się zebranie Gminy Naczelnej, na którym wójtowie i prezesi zdali sprawozdanie z pracy organizacyj w I półroczu, poczem omówiono konkretny plan pracy w II okresie, z uwzględnieniem przedewszystkiem pracy na terenie świetlicy.

Na Fundusz Prasowy

złożyli:

WP. J. S. 5 zł. — WP. Feliks Wróblewski 2 zł. W. P. J. Kubisztal 2 zł. — Gmina szkolna Gimn. I. 15 zł. Gmina szkolna Gimn. III. 15 zł. — Kol. K. S. 1 zł. — Kol. S. O. i kol. P. Szk. Zaw. 1 zł.

Wszystkim Ofiarodawcom składa Redakcja serdeczne podziękowanie.

Errata: „Świt“ Nr 4.: Strona 20: W dziale „Nasze życie” w 4 n-rze „Świtu” w 10 wierszu od dołu ma być: Gimn. II przekazało na FON. kwotę w wysokości 200 zł.

Strona 19: W dziale „Co czytać” wiersz 11 od dołu ma być M. I. Wielopolska.

Wiadomości sportowe.

„Białe bohaterstwo“.

Chętnie uprawiamy narciarstwo, uważając je za najnowszy sport, a nie wiemy nawet, że ów sport posiada starą historię.

Kolebką nart jest Norwegia.

Do dnia dzisiejszego w mieście Upsali na dalekiej północy znajduje się kamień kilkunastometrowej wielkości, na którym nieznany rzeźbiarz z XI wieku wyrył wspaniałą scenę łowiecką, w której obok zwierząt, znajduje się także łucznik — narciarz.

Najstarsze narty, jakie dochowały się do naszych czasów sięgają XII i XIII wieku. Obecnie są one w muzeum w Helsinkach. Od XVI wieku coraz częściej spotyka się narty w Europie północnej, ale służą jeszcze stale do celów myśliwskich i wojskowych.

Pierwsze opisy nart w języku polskim znajdują się w dziele Aleksandra Gwanini, wydanym w Krakowie w 1578 r. p. t. „Sarmatiae Europae que diescsiptio“.

Właściwą erę w narciarstwie światowym rozpoczyna druga połowa XIX wieku. Rozwija się już nie tylko narciarstwo wojskowe, ale i sportowe. I odtąd rozpoczął się triumfalny rozwój „białego bohaterstwa“.

Sport narciarski opanowuje cały śnieżny świat, a wiek XX stanie się wiekiem największego rozwoju sportu — a narciarstwo najpoważniejszą jego gałęzią.

(*Kaz.-Kl.* gimn. Bł. Kingi, kl. IVa).

W połowie grudnia ub. r. staraniem Sekcji Gier Sportowych SRS.-u tarnowskiego, zostały urządzone zawody o mistrzostwo w jedynkach, dwójkach i trójkach siatkówki męskiej. Zawody cieszyły się dużą frekwencją ze strony publiczności. Nie dopisała zaś strona obsadzenia konkurencji. II Gimn. i Gimn. Kupieckie w ogóle nie wzięły udziału w zawodach.

Do jedynek zgłosiło się trzech kolegów: Koneczny, Sikorski i Żiżka. Mistrzostwo zdobył kol. Sikorski III gimn. bez gry, bo Koneczny zachorował, a Ziżka odstąpił od gry. W dwójkach: Pankiewicz I gimn., Jaszcz III gimn. pokonali w finale Lachowskiego, Ziżkę (I gimn.) zdobywając tym samym mistrzostwo.

Finał trójek wygrała trójka III gimn.: Janik, Pankiewicz, Sikorski, zwyciężając kolegów swoich Dobrowolskiego, Kaczmarczyka, Parlewicza 2 : 1 (15 : 7, 13 : 15, 16 : 14).

Zawody odbywały się na sali III gimn. Sędziowali sędziowie tarnowskiego podokręgu PZPR.-u.

Dnia 6 grudnia Repr. I Państw. Gimn — Repr. II Państw Gimn. 2 : 7.

Rewanżowe zawody tenisu stołowego przyniosły Repr. II gimn. wysokie zwycięstwo wywalczone zupełnie lekko. Punkty dla II gimn. zdobyli: Schiff 3, Paszkiewicz 2, Holzer 2, dla I gimn. jedynie Schützer zdobył 2 punkty.

Wyróżnić należy z Repr. II gimn. Schiffa i Paszkiewicza z I gimn. Schützera i Turskiego, który ma przed sobą wspaniałą przyszłość pingpongisty.

(*Ajot* III gimn.)

ROZRYWKI UMYSŁOWE

(nadesłał „st” gim. III).

Za dobre rozwiązanie redakcja przeznacza bezpłatne dostarczanie numerów „Świtu” do końca roku szkolnego

1.	X				X
2.	X				X
3.	X				X
4.	X				X
5.	X				X
6.	X				X
7.	X				X
8.	X				X
9.	X				X

Wyrazy pomocnicze logogryfu:

1. Imię w języku obcym.
2. Imię żeńskie.
3. Koń w języku obcym.
4. Naczynie do picia (2 przyp. l. mn.)
5. Znak rozpoznawczy.
6. Kość kręgowca (2 przyp. l. mn.)
7. Materiał do pokrywania dachów (wspak).
8. Imię żeńskie zdrobniałe.
9. Miasto w zachodnich Niemczech.

	X	X	X	X
10.	X			
11.	X			
12.	X			

Wyrazy pomocnicze kwadratu:

10. Prądy morskie.
11. Państwo w Azji.
12. Mieszanina wapna z piaskiem.

Litery oznaczone X czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, III. Państwowe Gimnazjum.
Godziny urzędowe Redakcji i Administracji: wtorki i piątki od godziny 5—6 po południu.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 60 zł, pół strony 30 zł, 1/4 strony 15 zł. — Mniejsze według umowy.

Wyd. i red. odp.: prof. Wróblewski Walerian.
Red. nacz. Jan Żak. Administrator Józef Witek. Członkowie kom. red. Sterkowiczówna K., Kuźma M.

Czcionkami Drukarni Diecezjalnej w Tarnowie, ulica Katedralna 3. — Telefon Nr. 90.